

Kuryer Poznański.

No. 135.

Redaktor odpowiedzialny:

Sroda, 16 czerwca 1875.

Nikazy Gruszożyński.

Rok IV

„Kuryer Poznański” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w miesiącu 7 marek 50 fen., w Cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prawnomiarowa w Poznaniu z dołożeniem odpowiedniego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Rybackiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. Ajeny Kuryera w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie H. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mossa w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norimberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; H. Eisenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norimberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74; Hayes, Lafitte, Ballier, place de la Bourse 3 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciogłowego 1 sgr. 6 fen., reklam 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Nowy kwartał

rozpoczyna się 1 lipca.

Przedpłata kwartalna wynosi:

w Poznaniu 7 marek 50 fen.,
na prowincyi 9 marek 15 fen.

Dla abonentów po niższej cenie i dla Kolek włościańskich 4 marki 50 fen., które się wpłata pocztową wprost do Administracyi (a nie do Redakcyi) najpóźniej do 28 b. m. przesyła.

Administracya „Kuryera Pozn.”

POZNAN, 16 czerwca.

Na drodze prywatnej dochodzi Gazetę Toruńską w dość nieokreślonej jeszcze formie wiadomości, że pomiędzy Watykanem a rządem berlińskim stanęło coś na kształt preliminarza do konkordatu, mającego położyć kres niemieckiej walce rządowo-kościelnej, a to na podstawie ustępstw wzajemnych. Za doniesieniem to nie bierze przecież G. z. T. o. odpowiedzialności; nam zaś wydaje się ono w obecnej chwili dość nieprawdopodobnem.

Ubiegłej co dopiero sesyi sejm pruskiego poświęcają dzienniki niemieckie nader wyczerpujące poglądy, chwale i wytrwałość członków obu Izb i osiągnięte przez nią rezultaty. Dla katolików w ogóle, a w szczególności dla nas Polaków policzyć można sesyą obecną do najsmutniejszych, bo nigdy jeszcze liberalizm, zaprawiwszy się niejako na poprzednich dwóch sesyach do nierównej walki, z takim ohydym cynizmem nie napadał na wszystko, co katolikom jest drogie, a w ostatnich kilku sesyach miał sposobność znów wypowiedzieć swą nienawiść dla żywiołu polskiego.

Tymczasem zanosi się w największej i najważniejszej obok Prus monarchii Rzeczy niemieckiej, w Bawaryi, na nader ciężką walkę wyborczą, z której, jak przewidywać można, wyjdzie zwycięsko żywioł zachowawczy, oraz żywioł katolicki, tak bezwzględnie w pruskim sejmie gnębiony. Stronnictwo zachowawcze liczy z całą pewnością, że uzyska przynajmniej dwie trzecie części miejsc w bawarskiej Izbie poselskiej, a w takim razie pierwszym zaraz skutkiem musiałoby być ustąpienie teraźniejszego, liberalnego ministerstwa.

W francuskim Zgromadzeniu narodowym

toczą się dalej śród pocieszającej zgodności i z zachowaniem należytej powagi, na której dotąd temu ciału nieraz zbywało, obrady nad prawem edukacyjnym. Na posiedzeniu poniedziałkowym przemawiał ks. Biskup Dupanloup przeciw wnioskowi pana Ferry, żądającemu, aby przywilej udzielania stopni akademickich wyłącznie przysługiwał państwu, oświadczył się natomiast za poprawką posła Paris, aby ów przywilej powierzyć mieszanej Jury, na co i minister oświaty p. Wallon, się zgadza. Czy poprawka ta przejdzie do chwili, w której to piszemy, nie jest nam wiadomem.

Z Petersburga zaprzeczają przez Biuro Wolffa bardzo katorycznie dziennikarskim pogłoskom, jakoby w Londynie pomiędzy Rosyą a Anglią przyszło do ugody, mocą której w Azji Środkowej oznaczonyby został pas neutralny, jakiego żadnemu z obu mocarstw nie wolno było w przyszłości przekroczyć.

Zaledwie wczoraj pisaliśmy o przywiezieniu w Hiszpanii wrzawy wojennej, alisci dziś telegram z San Sebastian z dnia wczorajszego nam donosi o napadzie Karlistów 14 bm. w pobliżu Irun na oddział Cabrerzystów, który się schronił do jednego z budynków, gdzie podobno 30 ludzi znalazło śmierć w płomieniach. Z drugiej strony przygotowuje się alfonsistowska fregata „Victoria” do bombardowania Motrico i innych portów, znajdujących się w ręku Karlistów.

Dzięki naciskowi z Berlina nie ulega prawie wątpliwości, że tak nazwane „prawo Duchesne” zostanie przez Izbę belgijską przyjęte. Wczoraj zawiadała zeń w Izbie sprawa komisya i wniosła o niektóre modyfikacje zbyt surowego prawa, nie sprzeciwiając się wszakże w zasadzie całości rządowego projektu.

„Staro-katolicki” synod w Olten uchwałił, jak donoszą Baseler Nachrichten ogromną większością, iż należy zmienić konstytucyą Kościoła w jak najliberalniejszym duchu, wybór zaś „szwajcarskiego Biskupa” odroczył do przyszłej jesieni.

Czas dowiaduje się od osób przybyłych z Królestwa, że tam nabożeństwo do Serca Jezusowego zakazane jest z surowością nawet niezwykłą przy tego rodzaju zakazach. Nie dziwnego, dodaje pismo krakowskie, bo nabożeństwo to wydawać się musi rządowi rosyjskiemu szczególną anomalią, pod względem bowiem serca wiemy z doświadczenia, że prawosławie jest bezwyznaniowem.

Wczoraj rano około godziny 10 przybyło do JWks. kanonika Kurowskiego o kilku urzędników policyjnych, między nimi nieodzowny zawsze przy tego rodzaju wyprawach pan Post, i wy-

kazawszy się mandatem do odbycia rewizyi, wzięli się niebawem do przetrząsania domu, szukając dokumentów odnoszących się do zarządu dycezyi. Z największą ścisłością przejrzawszy wszystkie kąty całego domu i wszystkie sprzęty, nic nie znaleźli z tego, co szukali i zabrali tylko z sobą pieczętatkę prywatną ks. kanonika Kurowskiego. Około południa oddalili się, lecz niebawem, bo ledwo w dwie godziny potem zajęchali znów odkrytą dorózką dwóch urzędników policyjnych, nadinspektor i komisarz okręgowy, i zabrali ks. Kurowskiego z sobą do prezydium policyi, gdzie go natychmiast osadzono w zwykłym policyjnym więzieniu, indagacyą odkładając na dzień dzisiejszy.

Co mogło dać powód do tej niezwykłej policyjnej procedury, zupełnie nam nie wiadomo; — zdaje się tylko rzeczą pewną, że stoi ona w związku z szukaniem Delegata, ponieważ poszukiwano papierów do tego się odnoszących.

Jedna ofiara więcej w więzieniu, jedna szczerba więcej w tutejszej Kapitulie Metropolitalnej!

Prawo o zarządzie majątku kościelnego przeszło już przez obie izby i po uzyskaniu sankcyi monarszej niebawem w życie wprowadzone zostanie. Prawo to ma dla nas wielką wagę, bo obala zasadę niepodległego ze strony Kościoła posiadania i władzę kościelną czyni zależną od gmin. Biskupi monarchii pruskiej wypowiedzieli w protestacyi swojej, dla czego niepodobna im przystać na nową ustawę, mówcy w obu izbach parlamentu dokładnie scharakteryzowali projekt rządowy i wykazali z wielką siłą wszystkie jego strony ujemne. Nie to wszystko nie pomogło i raz jeszcze znajdujemy się w tym ciężkim położeniu, że przyjdzie nam wybierać między nakazami sumienia, a względami doczesnymi, papartami z jednej strony siłą, z drugiej sofsztyką, fałszywie zrozumianych interesów narodowych. Dziś projekt do prawa nie nabrał jeszcze mocy obowiązującej, to pozwala nam mówić o nim choć ostrożnie, ale z pewną swobodą.

Pisaliśmy przed miesiącem:

Projekt do prawa o zarządzie majątków kościelnych w gminach katolickich został mimo uroczystej protestacyi Biskupów, mimo wyczerpujących i przekonujących mów posłów, centrum i z Koła polskiego, znaczna większością głosów przez stronnictwo Kościelne nieprzychylnie w Izbie poselskiej przyjęty. Można być pewnym, że przyjęty także zostanie w Izbie panów, a niebawem otrzymawszy sankcyą królewską, stanie się prawem państwa. Coż natenczas czynić wypadnie, jak się względem tego prawa zachować będzie trzeba? Jeżeli się gminy katolickie dadzą skąsć i przyjmą to, co im podług zapatrywań katolickich nie przysługuje i czego im państwo nigdy na drodze ustawodawstwa udzielić nie może, natenczas między nimi z jednej, a Biskupem ich i pasterzami dusz z drugiej strony

nastąpi rozzerwanie; gmina uratuje chwilowo majątek kościelny, ale stanie w opozycyi prawowitej władzy kościelnej i odłączy się od swego Biskupa i pasterza. Niebezpieczne następstwa, jakie ztąd dla wiary św. wyniknąć mogą, każdy dobrze myśląc odgadnie łatwo. Jeżeli zaś nie będą chcieli przystąpić do wyboru w myśl pomienionego projektu do prawa, natenczas obłożą naczelny prezes w imieniu rządu majątki kościelne aresztem i sam nimi przez dozory, których członkowie nie potrzebują być katolikami, zawiadywać będzie. Do czego tego rodzaju administracya majątków kościelnych doprowadzi, każdy odgadnąć może. Coż tedy lepiej, czyli poświęcając majątek kościelny, trzymać się Biskupów i pasterzy swoich, stać mocno przy Kościele św., w którym nasi ojcowie żyli i pomarli, w którym i my z łaski Bożej żyjemy i umrzeć szczęśliwie pragniemy, czyli też, ratując tenże majątek, który pobożność i ofiarność przodków naszych Bogu i Kościołowi Jego świętemu w ofierze złożyła, stać się narzędziem zniszczenia Kościoła katolickiego, a tym samym sięgnąć na siebie ciężką odpowiedzialność przed Bogiem i ludźmi? Nie taimy sobie bynajmniej oplakanych następstw, jakie wskutek nieprzyjęcia powyższego prawa nastąpią; kapłani zostaną od razu ogłośceni z wszelkiego utrzymania i skazani na jałmużnę wiernych, kościoły nie będą miały środków do przyzwitoego i godnego odprawiania służby Bożej i nabożeństw, dusze pobożnych przodków naszych zostaną pozbawione pociech i ugi, które wskutek rozlicznych legatów mazałych na nich spływały, słowem Kościół i naród ponożą, niebezpieczne szkody. Z tem wszystkim sądzimy, że lepiej to wszystko utracić, aniżeli odstąpić od odwiecznych zasad Kościoła św., lepiej, że Kościół nasz będzie ubogim, ani-li, żebyśmy, ratując majątek jego, mieli splamić sumienie nasze katolickie. Nie pozostanie tedy, jak się zdaje, gminom katolickim, jeżeli projekt do prawa, o którym mowa, zostanie przyjęty, ostatecznie nie więcej do czynienia, jak tylko wstrzymać się zupełnie od wyboru i woli swojej i przekonania katolickiego w otwartą objawić protestacyą. To wszystko mówimy ze stanowiska zasad, nie przesadzając oczywiście w niczem rozporządzeń, jakie Stolica Apostolska albo władza duchowna za konieczne wydać uzna.

Do tych słów nie dodać nie możemy. Zwracamy tylko uwagę naszym współobywateli świeckich, którzy słusznie się kłopotą następstwami, jakie nowe prawo wywołać musi, że ze wszelkimi sprawiedliwymi troskliwością i przeczornością nie powinna ich prowadzić za daleko. Z własnego ramienia nie oni do czynienia nie mają, bo kwestyą majątku kościelnego jest kwestyą czysto kościelną. Gdyby twierdzili, że to sprawa narodowa i z tego punktu chcieli rzecz rozbiierać, albo wywierać nacisk jaki, postawiliby się zupełnie na tem samym stanowisku, co ministerstwo i co stronnictwo narodowo-liberalne pruskie. Rozporządzenia praktyczne wyjść muszą, skoro ustawa stanie się prawomocną od władzy duchownej, która oczywiście nie może żadnemu naciskowi ustąpić. Tej władzy niechaj ludzie, troskający się bezinteresownie i uczciwie o rozwiązanie całej sprawy, przełożenia poufnie czynią. Wszelka inna droga, wszelkie ogłaszanie zdań nie kościelnych, albo odmiennych od zapatrywań się właściwej zwierzchności byłoby rzeczą niewczesną, nie zaradziłoby niczemu i wprowadziłoby tylko zamęt

Złożenie do grobu

zwłok ś. p.

Karola Libelta.

Na groby, bracia, na groby! — Te słowa każdemu z nas z pewnością przypominają się, kiedyśmy w ostatnich dniach tyłu utracili mężów, którzy chlubą byli i są całej Polski. Piszę z nad grobu ś. p. Karola Libelta. Nie myślę tu opisywać, cośmy w ś. p. Karolu utracili, nie myślę zastanawiać się nad jego pracami, — to należy do historyi. Przesyłam wam tylko sprawozdanie, jakieśmy zwłoki ś. p. Karola pochowali.

Zakończył autor dzieła o „Miłości Ojczyzny” życie doczesne pod Czeszewem w Brdowie, folwarku tak nazwanym na pamiątkę tego, że syn nieboszczyka także Karol w ostatnim powstaniu zginął pod Brdowem. Do trumny ś. p. Karola włożył p. Czarnecki z Gołańczy trochę prochu z grobu Chrystusowego, oraz krzyżyk z drzewa figowego także z ziemi świętej, za co rodzina Zmarłego serdecznie mu złożyła dzięki. Koło godziny szóstej zebrało się mnóstwo obywateli, księży i ludu, żeby zwłoki ś. p. Karola zaprowadzić na miejsce wiecznego odpoczynku. W gronie licznie zebranych rodzin odczytano testament, zrobiony przez nieboszczyka przed pięciu już laty. Testament ten trzeba tylko przeczytać, aby poznać od razu wielkość duszy ś. p. Karola, silną, pokorną, żywą wiarę naszego filozofa, naszój chłuby. Zaczyna się tenże testament:

„W Imię Trójcy Przenajświętszej.”

Sluchajcie § 1:

„Urodziłem się w religii rzymsko-katolickiej. Pełniłem przez całe życie moje jej święte przykazania i w tejże religii pragnę za-

kończyć dni moje. Dziękuję Bogu Wszchemocnemu, że mnie urodzonego z niemajątnego domu Opatrznością swoją przeprowadził przez szkoły niższe i wyższe, że dał mi bojażń Boską, przyjaźń ludzką, rozum bez zarozumiałości, cnotę bez obfudy, pobożność w pokorze i skromności serca, że mi pobłogosławił w dalszym moim życiu, dawszy mi dwie żony i przywiązane żony a zachował przy życiu troje poczywch dzieci. A jeżeli jako człowiek ułomny popadłem nieraz w grzech i przewinienie, mam nadzieję w miłosierdziu Bożem, że mi te ułomności przebaczy a błogosławieństwo swoje zleje na dzieci i wnuki moje.

§ 2. Chcę być pochowanym na cmentarzu Czeszewskim obok grobu matki mojej. Pogrzeb chcę mieć skromny. Niech ksiądz miejscowy mnie pochowa i przemówi na zbudowanie przytomnych, i co rok w rocznicę mej śmierci niech się msze święte odprawia. Jak ś. p. Karol żył szczerze po katolicku, na co mógłbym przytoczyć dowody silne, zacerpnęte dzisiaj jeszcze u rodziny Zmarłego, tak też zakończył po katolicku, przyjmawszy Sakramenta święte z rąk miejscowego proboszcza ks. Rudzińskiego, który też żonę jego chował a wnuki chrzcili. Przed śmiercią pobłogosławił ś. p. Karol dzieci swoje, zachęcając je do wytrwania w wierze świętej rzymsko-katolickiej.

Przy wyprowadzeniu zwłok nieboszczyka z domu, przemówił w imieniu Koła poselskiego p. Bogusław Łubieński, podnosząc znaczenie ś. p. Karola jako wielkiego miłośnika Ojczyzny. Potem powiedział p. Dobrowolski jako zastępca dziennikarstwa polskiego i złożył na trumnę jednego z najdawniejszych w Wielkopolsce redaktorów pism politycznych wieniec ku czci jego.

Kondukt postępował wśród tych pól, które nieboszczyk dawniej uprawiał, aż do Czeszewa, gdzie się znajduje kościół parafialny. Trumnę, którą licznie zebrana otaczała rodzina, nieśli oby-

watele. Za trumną postępował mieszczanie z pobiskich miasteczek, postępowali wśród głośniego płaczu włościanie, którzy zawdęcają mu dobrobyt swój jako też ukształcenie moralne, którzy patrzyli na nieboszczyka jako na żywy wzór pobożności i wiary świętej. Ci to kmiotkowie wiedzą najlepiej o tem, jak gorliwie nieboszczyk wykonywał wszystkie praktyki religijne, jak szczerem był wyznawcą wiary ojców naszych. Płakał lud nad dobrodziejem jako nad ojcem swoim. — Podnoszę to umyślnie, żeby wszyscy wiedzieli, jak znamienitym był katolikiem nieboszczyk i o czem nie wszyscy wiedzieli, chociaż znali zaślugi jego w każdej innej dziedzinie życia publicznego położone. Kapłani bardzo licznie zebrani świadczyli o tem, jako wysoko cenili nieboszczyka nie tylko jako obywatela, ale też jako katolika, na którym, jak jeden z znacznych mężów naszych, którego nazwiska dla zadziwiającej skromności jego nie wymienię, zauważyli sprawdzili się słowa św. Augustyna, że wiara nie znosi, lecz podnosi rozum, co w Zmarłym charakterystycznym było znamięm.

W poniedziałek, w dzień spuszczenia zwłok, rozpoczęły się wigilie o 1/11. Przewodniczył im ksiądz Kwiatkowski z Margonina a 61 kapłanów je odśpiewało. Po mszy celebrowanej przez ks. Kentzera z Szubina wstąpił na ambonę ks. Bukowiecki z Wągrowca, a wiaższy za motto z Eklezjastyki r. 44. „Wychwalajmy męża przesławne, ojce nasze w rodzaju swoim, ludzie wielkie w cnotcie i mądrości, ludzie bogate w pobożności, ciała ich pogrzebione w pokoju, a słowa ich żyje na pokolenie i pokolenie.” w prawdziwie namaszczonej mowie wygłosił panegiryk na cześć Zmarłego. Całe zgromadzenie zachwycone było, mogło to sumiennie zaręczyć, po mistrzowsku wypracowaną, wybornie oddaną i zupełnie prawdziwie odpowiadającą tą mową i zawisło, że się tak wyrażę na ustach kaznodziej. Prześliczny był zwrot, że inne pomnę, kiedy prawie przy końcu wezwał zgromadzonych, ażeby składając wieńiec wdzięczności na trumnę wielkiego męża, nie

zapomnieli dziękować Bogu, bo Jego to łaską się stało, że ten wielki człowiek żył pomiędzy nami, że to wielkie światło między nami gorzało. Geniusz, duch wielki, który pierś zmarłego zamieszkiwał — to szczerza łaska boska, jego tylko zasługa, że pracą płomienia geniuszu podtrzymał i na pozytywne narodu obracał. „Bóg stworzył geniusz, który dzieje zdoła, lecz cześć wart tyle, co sam z siebie zrobi.”

Po skończonych ceremoniach kościelnych przemawiali na cmentarzu mówcy świeccy, a najprzód pan doktor Chosłowski, który w dłuższej mowie dał życiorys Zmarłego, następnie p. hr. Cieszkowski jako delegowany Akademii Umiejętności w Krakowie jego stanowisko naukowe krótko scharakteryzował, po nim zajął głos w imieniu Prus Zachodnich p. Parczewski z Belna, po którym od Koła poselskiego w parlamencie przemówił p. dr. Nięgolewski, wynosząc Jego wielką miłość Ojczyzny, wszędzie w imieniu akademików z Wrocławia, Berlina i Gryfi przemówił jeden z młodzieży akademickiej p. Łowiecki.

Wszystkie te mowy odznaczały się wzniosłymi myślami i nadobnością formy, a tak rzewnie jak treny brzmiały. Rozczulenie malowało się na licach całego licznego grona pogrzebowego, które się składało z kwiatu narodu naszego. Ze wszystkich stron Wielkopolski i Prus widzieliśmy zebranych obywateli. Razito wszystkich, że Galicya na delegata z grona swego własnego się nie zdobyła, że nawet Kraków przez hr. Cieszkowskiego reprezentować się polecił.

Leż wiele wylaliśmy nad grobem tej chłuby narodu naszego, nad grobem męża, który, jak kaznodzieja duchowny pięknie o Nim powiedział, „całą Polskę cwałą swą zakrywa, cała Polska śpiewa Jego czyny, cała Polska spłata mu wawrzyny.”

Pocięchą naszą, że Tantus sed non totus discessit.

i rozerwanie, wtedy, kiedy nam skupienia i jednności najbardziej potrzeba.

Ojciec Święty.

Dziś Ojciec święty rozpoczyna 30 rok panowania swojego. Z przejściem najwyższym złożyliśmy wraz z całym katolickim światem Bogu Najwyższemu dzięki za to, że nam wśród ucisków i nawałnic czasów dzisiejszych zachowuje tego, którego doświadczona ręka najdzielniej sprawami Kościoła kieruje i którego świątobliwe życie jest najdosłowniejszym wzorem dla chrześcijan i najwomniejszą odpowiedzialnością na zachępkę nieprzejścielą dogmatu i moralności chrześcijańskiego Kościoła. Zaprawdę cud to uderzający miłosierdzia Bożego, że to życie, tak nam drogie, przeciąga się po za granice zwyczajne i że Ojciec chrześcijaństwa, mimo tylu dolegliwości i prób zwalających się na niego, zachowuje siłę i dzielność, odpowiadając wzniosłemu urzędowi, który piastuje, odwagę godną następcy Grzegorza VII i Innocentego III, czerstwość umysłową zdumiewającą i gorącość serca, świadcząca, jaka tam pobożność i jaka miłość wszystko wewnątrz ożywia. Nie podobna sobie wyobrazić majestatyczniejszej i pełniejszej uroku sędziowości. Na jej widok uniesienie ogarnia wiernych, oczywistość zmusza do czci i uznania samychże przeciwników. Nieraz mimowolnie nasuwa nam się myśl, co by było z Kościołem, gdyby inny Papież w tak trudnych, jak obecne, czasach na katedrze Piotrowej zasiadał? Kościół nie zginąłby i wtedy, to niezawodna, ale o ileżby się utrapienia jego powiększyły, jakżeby trudno przychodziło rozpoznać drogę i pokrzepienie znaleźć! Dziś, mimo ciężkiego ucisku, czujemy się bezpieczni, bo wiemy, że słowa pełne namaszczenia i potęgi wychodzą ciągle ze świętego Syonu i karmią nas nauką, przestrogi budzą. Burza się sroży, trzask gromów i łoskot zawałających się w gruzy świętości napełniają przestępnie całą, a On stoi niezachwiany i nieustraszony na tej skale, której nie zmogą bramy piekielne, i głos jego, pełen spokoju i powagi, panuje nad szumem wichrów i wyciem nawałnicy.

Nie śmiemy wiele od Pana Boga wymagać, a jednak błagamy Go usilnie, aby nam jeszcze długo Piusa IX zachował i aby temu wiernemu a spracowanemu słudze dał, jak niegdyś Mojżeszowi, choć zdaleka ziemię obiecaną oglądać. W żywocie Papieża tyle widzimy rzeczy nadzwyczajnych, że i tego spodziewać się nam godzi.

Dziś i jutro liczne deputacje składają Ojcu św. pełne serdeczności powinszowania i życzenia jak najrozszerzone. Za kilka dni dojdą i do nas natchnione i orzeźwiający słowa odpowiedzi Papieskiej. Wiemy naprzód, że choć dla rozmaitych przeszkód i dla niefortunnych okoliczności nie było tam wysłańców naszych archidiecezyj, Pius IX myślał i o nas, którzy Go statecznie kochamy i statecznie trwamy przy nim, i że w błogosławieństwach, obficie udzielanych, i nas myślą swoją i sercem swoim objął.

Rocznica wstąpienia na tron Jego Świątobliwości zbiegła się z dwuwiekową pamiątką łask nadzwyczajnych, udzielonych błogosławionej Małgorzacie Maryi, i ustąpiła niejako miejsca uroczystości poświęcenia świata całemu opiece Najświętszego Jezusowego Serca.

My, którzyśmy akt konsekracji we wzruszeniu i ufności odbyli, nie omieszkaliśmy błagać tego Najdroższego Serca, by świat wiele lat jeszcze cieszyć się mógł wielkimi czynami, przewodnictwem, zdrowiem i czerstwością niezrównanego Piusa IX!

Sprawa

Centralnego Towarzystwa rolniczego

w Sejmie Pruskim.

(Dokończenie.)

Kończymy sprawozdanie z przebiegu pamiętnego dla nas Wielkopolskiego posiedzenia piątkowego Izby poselskiej.

Po charakterystycznej odprawie, jaką pan minister rolnictwa dał posłowi Wierzbickiemu, zabrał głos znany poseł Hundt von Haften i w te mniej więcej przemówił słowa:

Nie chodzi mi tak o pokój jak raczej o porozumienie z polskimi członkami tej Izby. Szukałem takiego porozumienia a panowie ci poparli mnie niedawno przy wniosku z ekonomicznej dziedziny celem odłączenia się na nowo. Przeciwny jestem separatystycznym ich tendencjom, zadokumentowanym we wczorajszym kwestyj językowej dotyczącym wniosku oraz dzisiejszym; wnioski te ponawiane będą depony, dopóki w nowym

ustawie szkolnej nie będzie przeprowadzoną stała zasada. Takowe nie są tak niewinnymi jakimi się być mienia a dokąd zmierzają, okazują oświadczenia, jak deputowanego Taczanowskiego: nieszczęśliwym jest dla Polaków, że należą do Prus. Polskie towarzystwa tworzą daleko rozgałęziony związek, którego niebezpieczeństwo zbyt lekko bywa cenionem, bo my w Poznaniu nie mamy rządu, ale tylko policyę. Polonizm mniej jeszcze aniżeli romanizm znał równouprawnienie, lecz chce tylko panować i oczekuje tylko stosownej chwili, aby przejść do powstania i rewolucji. Skoro pojednamy się na polu ekonomicznym, nabędziemy później i innych trwałych sympaty, bo od żołądka prowadzi droga przez serce do głowy. (Wesołość.) Nawet przy wystawie agronomicznej w Poznaniu trzymali się Polacy z dala, bydo polskie oddzielono od niemieckiego, tu Gwelfy, tam Gibeliny. Czterdziestu polskich kółek włościańskich w obec trzech niemieckich, są dowodem panom, jak zgrabnie zjednywaną bywa ludność w formie strzeżenia ekonomicznych interesów. Obecnie postanowilo ministerstwo, jak się zdaje, zagrozić tym agitacyom a niemieccy deputowani Poznańskiego poparli jednogłośnie te polityczne cele dążenia do zamierzonego przez nas celu: ekonomicznego rozwoju i moralnego udoskonalenia prowincyi i jej ludności.

Oba powyższe przemówienia nie mogły pozostać bez należytej odprawy. Podjęli ją i wywiązali się z swego zadania znakomicie posłowie Kantak i Wierzbicki. Otóż mowa pierwszego:

Panowie! Co się tyczy rzeczy samęj, nie wrócę do niej, aczkolwiek pierwotnie zamiar ten miałem, ponieważ kolega Wierzbicki przedstawił panom historyczny jej przebieg. Umieć jednak znać to, żeście mnie dopuścili do głosu i dla tego jedną tylko mam okoliczność przytoczyć.

Mówca poprzedni powtórzył wyreczone w dawniejszych dyskusjach słowa posła von Hennig: „Jakżeż państwo żądać może, by poddani jego stóśowali się do prawa, skoro samo ich nie szanuje.“ Sprawozdanie stenoğraficzne wraça tu „brawo.“ Podówczas nie istniała jeszcze frakcyja centrum, to też owo brawo nie pochodziło ani od niej, ani od nas Polaków. Od czasu owego t. j. od 1867 roku znaczne zmiany w tej Izbie, a ponieważ wielu z obecnych tu panów nie zna osobistości posła von Hennig

(Zaprzeczenie.)

pomimo zaprzeczenia tego twierdzi, że wielu z obecnych członków Izby nie zna osobistości byłego posła von Hennig i dla tego pozwól sobie przytoczyć, co on sam mówi o sobie.

Mówi on podczas obrad nad tymże przedmiotem: Bez najmniejszej obawy zaczęły się t. j. wszędzie, gdzie tylko obywatele polscy naszego państwa podnosili pretensye nieprawne, występowałem przeciw nim.

Dość często miałem sposobność stwierdzania podobnych pretensyi. Z wszelką stanowczością występowałem przeciwko nim, a w pismach polskich imię moje zaiste nie wielką się cieszy sympatya.

Na to odezwały się głosy — Bardzo słusznie — i głosy te pochodziły od nas. Mąż ten, panowie, który zawsze i wszędzie występował przeciw nam, i którego wszyscy ci, co go znali, nie uważali bynajmniej za przyjaciela Polaków, który pochodził z dawnych dzielnic polskich, zaraził się duchem lokalnie-niemieckim a nam nieprzyjaznym; — mąż ten mówi dalej o nas w tej sprawie: Dla tego też mogę tu wypowiedzieć bez ogródek, że w tym przypadku stała się niesłuszność Polakom, a ta stać się nie powinna.

Teraz, panowie, przeciwstawcie niemieckiego posła Hundt von Haften posłowi von Hennig i sędzić o nich wedle własnego przekonania.

Pomimo to wdzięczny jestem posłowi Hundt von Haften za to, że głos zabiera. Winszuję niemieckim wyborcom tego ich posła, który z taką stanowczością, z takim uzdolnieniem, z taką siłą powodów i wielkością reformatorskich idei występuje; ale niestety, sądzi, że ta siła, stanowczość, wielkość i potęga nawet nie zdolna wywołać w Izbie wrażenia, któreby mogło z jasnością odeprzeć punkta sporne, zwłaszcza skoro pan von Haften rzecz swoją przedstawił tak, jak ją tu przedstawił.

Ale nie powinniśmy lekceważyć nikogo. Dla tego też zaczynam od pana Hundt von Haften, któremu słów kilka odpowiem na wyłożoną tu mowę.

(Wesołość.) Poseł Hundt von Haften opuszcza salę, powraca jednak wkrótce w toku mowy następującej.

Poseł von Haften przeczytał później w sprawozdaniach stenograficznych, co tutaj wypowiedim. Zresztą zacie mnie panowie i wiecie, że zawsze delikatnie i uprzejmie, to też i w tej sprawie nie wystąpię inaczej.

Przedewszystkiem pozwólcie mi Panowie zwrócić uwagę Waszą na wstęp mowy jego. Nie zależy mi na pokoju, lecz na porozumieniu. Skoro tedy mowa jego sprowadziła ma porozumienie i pokój — ale, prawda, o pokój mu wcale nie chodzi — skoro więc w ogóle jakikolwiek sprowadziła ma porozumienie, w takim razie nie wiem istotnie, czyby można było powiedzieć więcej, ażeby przeszkodzić po prostu wszelkiemu porozumieniu.

Pan Hundt von Haften powołuje się tymczasem na to, że w dziedzinie rolnictwa podał wspólnie z nami pewien wniosek. Otóż w tym właśnie dowód, że, skoro pomimo nieprzyjaznego dla nas usposobienia jego wspólnie z nim podajemy wnioski, w dziedzinie rolnictwa i we wszystkich co się tyczy spraw gospodarczych, żadnych nie mamy tendencyi separatystycznych, — żeśmy zawsze skłonni do wspólnego działania nie tylko z naszymi kolegami Niemcami w W. Ks. Poznańskim i w Prusach Zachodnich, ale z każdym innym, skoro chodzi o popieranie interesów rolniczych. To też sądzi, że właśnie ów wspólnie z panem Hundt von Haften podany wniosek wymownym jest dowodem naszych antyseparatystycznych tendencyi. Czy zaś ten wniosek był słuszny lub mylny, inna to kwestya; faktem jest, że wspólnie był podany.

Następnie mówi pan von Haften o tendencyach frakcyi polskiej.

Z mojej strony mówić tu o tendencyach frakcyi polskiej byłoby to zdaniem mojem zbyt bezcelne. Wszędzie i zawsze żądamy tylko słuszności, równouprawnienia, wykonania traktatów i przyrzeczeń królewskich — wszędzie i zawsze upominamy się o prawo wolnego na tle narodowego rozwoju, o prawo przysługujące każdemu człowiekowi na podstawie powszechnych praw ludzkich.

A jeżeli się zdarzy, że z naszej strony tu w Izbie lub na innem jakim miejscu padnie wyraz szorstki lub nieostosowny, to nie zapominajcie panowie, że przy takim jak nasze tu stanowisku, przy ciągłym i konsekwentnem odrzucaniu naszych wszystkich, choćby najsluszniejszych wniosków, że w obec zionących nienawiści mów wygłaszanych w tej Izbie — wyraz taki zasługuje na niepamięć i przebaczenie. Zresztą już wczoraj poseł Lyskowski tłumaczył przytoczony przez p. Hundt von Haften wyraz o okoliczności, że zaiste popasć można w smutek i rozpacz, skoro takim sposobem odrzucane bywają wszystkie nasze wnioski i skoro we wszystkich dziedzinach, na każdym kroku wszelki nam sposób rozwoju odcyęty.

Nie rozwodzę się o romanizm i polonizm, o połączeniu jednego z drugim i t. p. Są to bowiem urojenia pana von Haften. Ale p. Hundt von Haften mówi o przywróceniu narodowości; zjadł wynika, że sądzić chce o rzeczach, których nie rozumie. Tu przeciw mowy być nie może o przywróceniu narodowości.

(Zaprzeczenie ze strony posła Hundt von Haften, który tymczasem powrócił do sali.)

Jeżeli p. von Haften tego nie chciał powiedzieć, sądzić sami, jak łatwo w zapale mowy wyknąć się mogą wyrazy, których się nie chciało powiedzieć przy ziemniejszem na rzeczy zapatrywaniu.

Jak można w ogóle chcieć przywrócić jakąkolwiek narodowość? Narodowość istnieje zawsze i istnieć może bez państwa.

Sądzę też, że od czasów chrześcijaństwa nie znikła dotąd żadna jeszcze narodowość. Narodowość bowiem boskiem jest dziełem!

Przepraszam tu Was muszę, panowie, za użyty przemownie wyraz „urojenia“. Wyraza tego powinienem być tu właśnie użyć, by uwidatniać ową bujną fantazyę posła von Haften, gdy mu się dawało, że oświadczyć powinien, jakobyśmy Polacy dopóty byli tylko spokojnymi i udawali niewinnych, dopóki nie możemy z tego stanu przejść do powstania i rewolucji. Temu przeciwstawia przystęp słabości niemieckiego sentymentalizmu. No, panowie, cieszę się mocno, że przynajmniej poseł Hundt von Haften nie uległ tej słabości niemieckiego sentymentalizmu, wzywając p. ministra do coraz dorazniejszych środków przeciw nam.

Sposobu mówienia „o żołądka przez serce do głowy“ nie rozumieliśmy dostatecznie. Jeżeli ma znaczyć, że za główny czynnik uważa się żołądek i że, skoro tenże jest zaspokojony, serce się napełnia zadowolnieniem i głowa światłem, z taką teorią, panowie, nigdy się nie zgodzimy. Żywiec nas jak najlepiej, smarujcie nam usta miodem, jak Wam się podoba — dopóki nas krzywdzicie dopóty wszystko Wam nie pomoże.

(Wesołość.)

Niedozwolone wyrażenie „frakcyja polska“ jak również wyraz „Polacy“ będzie niezawodnie dalej używany pomimo protestów pana von Haften! może on codziennie w sieni tego domu czytać na tablicy: „posiedzenie frakcyi Polaków“ itd.

Koniec mowy pana von Haften wyraża zdanie, że rząd ułatwi mu dopięcie celu, do którego wspólnie zdążamy. Co do mnie, nie wiem, o ile nasze cele są wspólne z celami p. Hundta, ale cieszyłoby nas bardzo, gdybyśmy mogli osiągnąć nasz cel, który wspólnym być może t. j. postęp w dziedzinie rolnictwa za pomocą wspólnej pracy, ale w żadnym razie kosztem ofiar, których nie możemy ponieść, ponieważ sprzeciwiają się wszelkim prawom, a przedewszystkiem naszym sumieniom.

Na tym kończę z p. Hundt von Haftem; zwracam się do rzeczy poważniejszej — do mowy pana ministra.

Pan minister rozpoczął swą mowę zaręczeniem, że nie pała żadną nienawiścią do wnioskodawcy i jego stronników; przyjmując to zaręczenie, zaręczam, że ani wnioskodawcy, ani któremukolwiek z nas na myśli nie przyszło, chcieć posiadać pana ministra o jaką nienawiść lub uprzedzenie do nas, oważem wierzyć chcemy, że tak żywo się przejął sprawami wydziału swego, że każdego czasu gotów je popierać. Wstęp ten mowy jego przyjmujemy więc z wdzięcznością, zwłaszcza że względu na mowę innych ministrów względem nas Polaków.

Zdawałoby się na chwilę, że łatwo znaleźć drogę porozumienia, ale niestety, usłyszeliśmy zaraz potem, „pomimo tego nie polecił mi pan przyjąć wniosku.“

Powody tego podzielił pan minister na ogólne i szczegółowe stosunki Towarzystwa. Co do ogólnych twierdzi, że w państwie pruskim rozwinęły się Towarzystwa rolnicze tak dalece, że się stały organami publicznymi, że podzieliły się na większe organizmy i mniejsze, których punktem środkowym jest krajowe kolegium ekonomiczne; to wyraża rozporządzenia, żąda sprawozdania i poleca wykonanie przepisów administracyjnych; — w tym celu powinna być organizacya tego rodzaju, ażeby ją można uważać za przedstawicielkę ogólną; ażeby dała rękojmię, że te towarzystwa nie ubiegają się o żadne tendencye separatystyczne; pan minister może więc takie tylko uznawać Towarzystwa, które się poddają pewnym warunkom zasadniczym i statutom.

W tym zdaliśmy się przeciw jak najzupełniej; bo cóż było naszą tendencyą od samego początku? Utworzyliśmy Towarzystwa rolnicze na podstawie statutów, zgodnych ze statutami wszystkich innych Towarzystw centralnych, i nazwalimy je Towarzystwem rolniczym Centralnem, do którego się przylączyło sześć Towarzystw, przedstawiających 17 powiatów. I natychmiast wysłaliśmy statuta nasze do naczelnego prezesa, udajemy się do krajowego kolegium rolniczego z prośbą o zawiązanie z nami państwowego stosunku; nie uczyniliśmy tego dla uzyskania subwencyi — to już powiedział mój kolega; o to nam wcale nie chodzi — lecz dla pozyskania równouprawnienia; sądziliśmy także, iż przysłużyły się rozwojowi rolnictwa, skoro za pośrednictwem Centralnego Towarzystwa zawiązemy stosunki z krajowym kolegium ekonomicznym, którego polecenia i rozporządzenia chętnie wykonamy i któremu sprawę zdawać będziemy z naszej czynności. Skoro więc w taki sposób najjaśniejszy, zaraz po utworzeniu naszego Towarzystwa centralnego udajemy się do rządu, wymowny dajemy dowód, że wspólnie działamy chcemy; w tym postępowaniu zarębowujemy się wyrazić i nasze i z czenia i nasze stanowisko. Rząd przeciw każdej chwili rozpoznać może kontrolę swoją nad takim Towarzystwem, nad czynnością, skutecznością i tendencyą jego. Cóż w takim razie staje się z naszymi tendencyami separatystycznymi?

Pan minister twierdzi następnie, że ta droga dzisiaj jeszcze postępuje, ale że w Prusach Wschodnich nie przyjął podobnego Towarzystwa, również jak i w Szwecji. Nie znam bliższych tego szczegółów, dowiedziatem się jednak przypadkowo, że owo Towarzystwo pruskie było Towarzystwem hodowania koni, które nie chciało połączyć się z towarzystwem centralnem. Tak, panowie, to jest jedyne jedne Towarzystwo, ale u nas jest 16 do 17 Towarzystw, które już przystąpiły do Towarzystwa Centralnego. Inne to zupełnie położenie rzeczy, skoro pan minister odrzuca jedno odosobnione Towarzystwo.

Co się zaś tyczy postępowania hr. Koenigsmarcka i naszych ustępstw, ustępstwo to przytoczył już wam mój kolega. Towarzystwa zgodziło się nawet na zaręczenie się nazwy „Towarzystwa Centralnego“ i skłaniało się do połączenia się z mieszanym wydziałem prowincjonalnym z delegatami Towarzystw niemieckich. Są to, panowie, ustępstwa, jak większych zaprawdę już żądać nie można; sądzę więc, że nie ma tu żadnych powodów oskarżania kogobądź o jakikolwiek tendencye separatystyczne. Powiedziatem, że z akt ministerjalnych nie wykażalo się nic z tego wszystkiego. Pan minister spraw rolniczych twierdzi potem, że w ogóle uznanie Towarzystwa nastąpić nie może, zanim Towarzystwa się nie połączą; ale na to właśnie kładziemy przysięgę, skoro bowiem połączymy się przed uznaniem naszym, w takim razie poddajemy się bezwarunkowo wszelkim możliwym następstwom i zrębowujemy się zasady równouprawnienia z niemieckimi Towarzystwami centralnymi, których jest dwa lub trzy w W. Ks. Poznańskim.

Otóż, panowie, ogólne powody p. ministra. Przechodząc zaś do powodów szczegółowych, twierdzi, że popierać nie może Towarzystwa, które tak wyłączone nosi na sobie piętno reprezentacji interesów mieszkalców polskiego Poznańskiego, i że w ogóle popierać nie będzie kontrastów narodowych w dziedzinie rolnictwa. Zgadza się zupełnie z panem ministrem w tym względzie, ale, panowie, Towarzystwo nasze nie przedstawia żadnych interesów polskich, lecz rolnicze, nie nosi nawet nazwy polskiego Towarzystwa centralnego, jak również niemieckie, zdaje mi się, nie nazywają się niemieckimi. Faktem jest, że w jednym z tych sprawę polską, w drugim do niemiecku, w jednym są członkowie albo zupełnie albo przeważnie Polakami, w drugim zupełnie albo przeważnie Niemcami. Otóż stan rzeczy, który żadną miarą inaczej przedstawiać się nie może. Jeżeli zaś tu w skróceniu i dla jasności mówimy „o polskiem Towarzystwie centralnem“, nie ma w tym nic, co by świadczyło mogło o nienawiści i separatyzmie.

Gdyby nam dowiedziatem, że mamy jakie schizmatyczne, agitatorskie dążności, rzecz stałaby inaczej, ale

w nazwie „polskie“ i we fakcie, że Polacy do tego nie leżą nie można przeczyć upatrywać odszczepiństwa i agitacyi. Faktem jest przecie, że mieszkamy tam, że jesteśmy tam od wieków, jesteśmy autochtonami, a jakkolwiek pragnęlibyśmy żyć w zgodzie ze współobywatelami niemieckimi, nie może to się stać nigdy kosztem poczucia, że jesteśmy Polakami! To jest rzeczą niemożliwą. Jeśli narodowość nie ma mieć uznania nawet w Towarzystwach rolniczych chociażby, to niechże i niemieckim Towarzystwom rolniczym odmówionem będzie uznanie, t. j. bardziej, że często mają dążności polityczne.

Tak Towarzystwo agronomiczne gnieźnieńskie postawiło sobie swego czasu nawet za zadanie wspólne działanie i wzmacnianie niemieckiego żywiołu — w stenoğraficznych zapiskach znajduję się o tem wzmianka — a dalej zawiadamianie i najodleglejszych okolic Niemiec o będących na sprzedaż polskich majątkach. Panowie! Może wedle waszego zdania leżeć w interesie rolnictwa, aby niemiecka siła i inteligencya, jak ją nazywacie, w niem panowały, nie zaprzeczyć przecież temu, że na dnie tego spoczywa myśl partykularystyczna.

Teraz przechodzę, panowie, do wielkiego związku, wydającego się tak wielkim i niebezpiecznym, do zjazdu delegatów na walne zebrania agronomiczne. Panowie, czyż to nie jest naturalną rzeczą, że cieszymy się, gdy nas odwiedzają bracia nasi z Prus Zachodnich i Galicyi i z rosyjskiego zaboru — są przecież naszymi braćmi i tworzą z nami jeden i ten sam naród? — Czyż, dopóki nie mieliście zjednoczonych Niemiec, nie cieszyliście się również, gdy przybywali do was w odwiedziny Szwecyzanie i Holenderscy, lub gdy na waszych uroczystościach turniejowych i wszelkich innych zebraniach widzieliście rodaków waszych z państw innych? Czyż nie czuliście się podniesionymi? Dla czegoż chcecie nam odmawiać wszystkiego, co dla was jest dobrém? Ten zachodnio-pruski delegat p. Kalkstein mówi o pozdrowieniu bratnim, które przywozi z Prus Zachodnich, mówi „Dopomóż Boże“, mówi „o utrzymaniu ziemi polskiej w polskim ręku“. Pozdrowienia i słów „Dopomóż Boże“ nie weźmiecież przecież, panowie, w rachunek, pozostaną więc tylko słowa: „o utrzymaniu ziemi polskiej w ręku polskim“. Jeżeli to nam chcecie pocztytać, panowie, za wstęp, to powiem wam wręcz: tak, pragniemy tego i mamy prawo pragnąć tego. Jeżeli rząd nie chce tego znać, mogą mu na to tylko to odpowiedzieć, że staraniem jego jest ziemię polską z rąk polskich wydstać i zrobić nas helotami. Tak, panowie, wydrzeć z rąk naszych własność nie jest niczem innem, jak zrobić nas helotami. Sądzę, że rząd nie może przynajmniej do tego zamiaru i nie chce mu go też przypisywać. Ale w takim razie nie wiem zaprawdę, jak można było w oświadczeniu delegata Prus Zachodnich znaleźć coś podejrzane. Spodziewam się, że te czasy już minęły, w których rząd przeznaczał miliony na wykupienie dóbr polskich, do wydobycia ich z rąk polskich, rozparcelowania ich i sprzedawania następnie Niemcom pod najkorzystniejszymi warunkami. Spodziewam się, że te czasy znikną na zawsze, bo zaprawdę, takimi rzeczami nie okupuje się pokój.

O Zabikowie mówić nie będę, sądzę bowiem, że akta nie są jeszcze skompletowane w tej mierze. — Sprawa ta poruszona została ze strony mego kolegi a i p. minister rolnictwa wyraził się o niej oględnie. Pozwolił sobie muszę przeto słowko odpowiedzieć. Ma być więc faktem, że duchowny uważany wedle zgodnych opowiadań za przyjaznego rządowi, w drodze do chorego czy też od chorego, — nie z monstancya, bo z nią nie chodzi o chorego — miał napotkać studenta spływającego w obec niego. Skutkiem tego było, że natychmiast po zaduncyowaniu tego przez księdza, władza policyjna wydała rozkaz wydziania wszystkich tych uczniów i nauczycieli, którzy nie są pruskimi poddanymi, bez zbadania rzeczy. — Duchowny nie nie myślał i nie mógł zaprawdę nigdy myśleć o takim skutku tego zajścia. Dyrektor zakładu przedsięwziął natychmiast śledztwo w tej mierze. Wykazało się z niego, że jeden jedyny przechodził uceń, który nie przypomina sobie dokładnie całego zajścia, ale nie zaprzecza możności spełnienia w obec księdza (Aha! z lewicy), t. j. że uceń ten chorym jest od dawnego czasu na piersi (Wesołość!)

Panowie! Twierdzię to na podstawie takich samych sprawozdań, co p. ministra, bo obydwa nie mamy akt urzędowych. Twierdząc zaś z przekonaniem, bo nie sądzę, aby to było możebnem, iżby polski katolicki uceń, chociażby duchowny jak najbardziej zapomniał o swych obowiązkach, spotkawszy go z Sanctissimum, mógł sobie tak postąpić. Nie wierzę temu, a ksiądz sam miał następnie przynajmniej, że nie może zaręczyć, iż zajście eale było tego rodzaju. A więc, panowie, bądź jak bądź rozporządzenie tak niesłychane winno być w każdym razie poprzedzić natychmiastowe śledztwo ze strony władz państwowych a nie zaraz na pierwsze lepsze doniesienie jakiegokolwiek księdza, uważanego za przychylnego państwu, wydawać takie rozporządzenia. Przynajmniej to, panowie, i nie uznacie postępowania takiego za usprawiedliwione. Jak już powiedziałem, sądzę, że lepiej będzie, iż dalej nie poruszamy drażliwej tej sprawy, bo i nie jest w związku z przedmiotem naszych obrad. Wyrażam przecież nadzieję i to uwzględniając oświadczenie ministra rolnictwa, że nie jest nieprzyjaźnie usposobionym w obec nas — że chociaż sprawa ta nie należy do jego wydziału, ale do p. ministra spraw wewnętrznych, w interesie rozwoju rolnictwa znieście się w tej sprawie z ministrem spraw wewnętrznych i zniewoli go do zbadania gruntownego całej sprawy, zanim tak doniosłego znaczenia rozporządzenie wejdzie w wykonanie.

Przytęm dodano jeszcze, że w ogóle zachodziły gburowości, że eskazywano wżgardę Niemcom, pluto na nich i t. m. p. są to zaiste twierdzenia, o których nie wiem, na jakich złośliwych sprawozdaniach niższych urzędników się opierają. Niechaj co do wszystkiego będzie wytoczone śledztwo, nie mamy nie przeciwko temu. Żądamy raczej zawsze: śledzić, karzać nas, jak chcemy, ale bądźcie sprawiedliwymi, nie przesadzajcie nas a przedewszystkiem nie uważajcie każdego raportu za niezaprzeczoną prawdę. To plwanie — nie mogą tego przecież, jakkolwiek właściwie chcielibyśmy pominąć tę rzecz, to plwanie i rzekome gburowane występowanie, które takie ma za sobą pociągaczkę skutki, powoduje mnie do zapytania, co panowie powiecie na rzecz następującą: Wolno wam znieść procesy, jak wnosi o to deput. Jung, dla czegoż nie? Zróbiecież to! Lecz dopóki istnieją, żądamy pewnego poszanowania dla nich. Nie o to nam chodzi, byście głowę odstanieli, nie o to, byście cygaro odrzucili, lecz byście gwałtem przez kroczące tłumy nabożnych się nie przedzierali. — (Nie mówię tu o was panowie, lecz o tych, których to obchodzi). Nie żądamy tego wszystkiego, chociażby można uniknąć takich wystąpień, kierując się nieco przynależnym poszanowaniem. Tymczasem gazety donoszą, że w czasie Bożego Ciąła w Poznaniu, gdy pochód doszedł do ołtarza przy ulicy Magazynowej a celebrujący duchowny z Przenajświętszym Sakramentem stał przed ołtarzem, — oficer jakiś stanął we drzwiach domu tuż przy ołtarzu puszczać dym z cygara wprost w twarz księdzu trzymającemu monstancya. (Głosy z centrum: fe!) Czy to jest dowodem wykształcenia? W Zabikowie są młodzi ludzie, których łatwo można było uwić, człowiek więc przecież należy do stanu oficerskiego. Publiczne pisma podały tę wiadomość — nie zaprzeczono jej — nie słyszeliśmy wszakże o śledztwie wytoczonym z tego powodu owemu pismu. Cieszyliśmy się, gdyby się rzecz miała inaczej, tymczasem jest to fakt na fakt.

Kończę, jak na wstępie podziękowałem panu ministrowi, tak i teraz chciałbym wypowiedzieć, że jeśli p. minister, jak oświadcza, gotów jest podać nam rękę ku wspólnemu popieraniu rozwoju rolnictwa, i my z naszej strony jesteśmy do tego gotowi. Nie wolno nam tylko stawić warunku, byśmy przestali być Polakami i zaniechali sprawy polskiej, lecz niechże nie będziemy podejrzewani, jakobyśmy wszędzie, gdzie tego nie potrzeba, wprowadzali politykę i interesa polskie. Narodowy interes sam przez się rozumie się — jesteśmy

przecież Polakami, a mamy po sobie prawo i istniejące ustawy.

Kończąc, wyrażając nadzieję, że wniosek nasz, czy go przyjmiecie czy odrzucicie — a proszę o pierwsze — nie będzie daremny. Oświadczenia p. ministra doprowadzą może do porozumienia przynajmniej na tym polu, a zdaje mi się tylko, że w pierw wyleczy się powienu z sprzedania swoich o naszych separatystycznych (żądnościach — tuszę przecie, że mu to nie przyjdzie z trudnością, jeśli mu rzeczywiście na porozumieniu się zależy.

(Brawo z ław polskich.)

Wreszcie zabrał jeszcze głos wnioskodawca poseł Wierzbński:

Po dłuższej mowie przyjaciela Kantaka przemówi mały tylko, panowie, mam do przytoczenia w tej sprawie, gdybym zaś chciał się wdać w szczegółowe roztrząsanie odpowiedzi pana ministra, musiałbym dosłownie ile możliwości przytoczyć to, co już powiedziałem. P. minister wypowiedział wprawdzie słowa bardzo życzliwe, lecz ponieważ już tak często to objawiano słowami takimi życzliwe, przeto nie wzięliśmy nam p. minister za złe, że im wierzyc nie możemy. Słowa takie życzliwe nie obróciły się nigdy dla nas w czyn i dla tego czynów oczekiwać będziemy. Będą zaś bardzo szczęśliwym, jeżeli się tym razem omylą.

Alle życzliwym słowem p. ministra nie odpowiada już jedno wyrażenie, którego użył dzisiaj, wyrazem tym jest słowo autochtonowie. Zdaje się, że p. minister bierze nam za złe, że się uważamy za autochtonów W. Ks. Poznańskiego. Ma to być zapewne pendant do słów pana ministra Falka o nieprawidłowym polonizmie. Panowie, gdzie są autochtonowie, jeżeli my i mi nie jesteśmy? Czyż ci, by się wyraził prawniczo — co przywłaszczają sobie rzecz obcą w nieprawny sposób, mogą się nazwać prawnymi właścicielami? Nie sądzę, panowie, abym się mógł wyrazić delikatnie, wszakże to historycy niemieccy nazwali podział Polski zbrodnią polityczną. Dla tego muszę, panowie, z łalem stwierdzić, że p. minister dla spraw różniczych mimo słowa życzliwe odparł nam temi samymi pozornymi powołaniami, temi samymi ogólnikami, jak to czynili jego poprzednicy.

Jeżeli mimo to, że mało, panowie, mam w tej sprawie do przytoczenia, głos zabieram, czynię to z powodu kilku uwag posła p. Hundt von Haften. Nie wiele zaś słów powiem. Omy to już rok, jak należą do tej Wysokiej Izby, i dla tego znam ją za dobre, abym się mógł oddawać iluzji, iż na jakakolwiekby w tej Izbie sympatya liczyć możemy; dla tego też oświadczyłem, jeżeli się nie mylę, w wstępie i przy uzasadnieniu mojej interpelacji, że słów moich nie zwracam do tych posłów z rodzaju p. Hundta v. Haften, co nie o prawach osób drugich wiedzieć nie chcą, bo że ci panowie do tej należą kategorii, łatwo przewidzieć mógłem. Bo gdy pana tego słyszę mówiącego, zdaje mi się, jakoby on sam i zwolennicy jego, jeżeli ma wogóle zwolenników (oznaki wesołości) chcieli adoptować zasadę, że za nieprawne uchodzą nam tylko to, czego zrobić nie można lub się nie chce i że przeto każdy ma prawo uważania tego za nieprzyjaciela, co stawia trudności. Panowie, pytałem się samego siebie często, skądby pochodziło, że niemieccy posłowie z W. Ks. Poznańskiego najnieprzyjaczliwiej przeciw nam występują? Zadawałem sobie częściej pytania, skądby pochodziło, że ci panowie, których wybierają w naszym kraju, nietylko nie starają się o pojednanie, o złagodzenie oplakanych stósunków, lecz przeciwnie podszuwają narodowość niemiecką przeciw polskiej. Ja, panowie, kwesty tej rozwiązać nie mogę; może umie to poseł p. Hundt v. Haften. Nie musi jednak u nas być tak źle, jeżeli panowie ci ze wszystkich do nas napływają okolic i mają się tam dobrze. Lecz dziwi mnie, że p. Hundt von Haften, bez znajomości języka polskiego, bez pojęcia o literaturze polskiej, polskiej historii, polskiego obyczaju tyle jest śmiały, że tu wypowiedzi prociwta, i takim arrogantem — jeżeli wyraz ten jest parlamentarnym — iż wierzę, że mu ktoś uwierzy. Poseł p. Hundt v. Haften oświadcza: i my chcemy się przeciw z nimi porozumieć, — lecz na czémże ma się opierać to porozumienie? Nie ofiarujemy nam, panowie, tego, co byśmy sami odrzucili ze wstrętem i pogardą — tyle mam zaufania do was i do waszego patriotyzmu i nie spodziewajcie się, że staniami się Niemcami, bo życzenie to nigdy się nie urzeczywistali.

(Brawo! ze strony Polaków.)

Następnie zabrał poseł K a t a k raz jeszcze głos i przemówił jak następuje:

Powiedziałem, że gazety podają te wiadomości, tak je wprost przedstawiam twierdząc, że wiadomości owe nie zostały w innych dziennikach zaprzeczone. Przytoczyłem je więc tylko jako fakt w gazetach podany. Jeżeli wobec tego p. Hundt v. Haften mówi o eszterstwach, pozostawiam to jemu i p. marszałkowi.

Druga

interpelacja posła Wierzbńskiego.

Na sobotnim posiedzeniu Izby deputowanych zabrał głos poseł Wierzbński celem umotywowania swjej interpelacji co do zakazu odbycia targu na bydło rozplodowe w Wrześni i według Dz. Pozn. przemówił jak następuje:

Panowie! Po wywodach p. ministra dla spraw różniczych mogę, co też uczynię, w kilku słowach wyrazić moje przekonanie.

Zarząd agronomicznego stowarzyszenia dla powiatów średzkiego, gnieźnieńskiego i wrzesińskiego wystosował w miesiącu marcu r. b. prośbę do radcy ziemiańskiego powiatu wrzesińskiego o zezwolenie na odbycie targu na bydło rozplodowe. Radca ziemiański odpowiedział, że królewska regencyja uważa za rzecz konieczną, aby, zanim będzie można postarać się o przepisane prawem pozwolenie p. prezesa naczelnego, odbycie tego targu umotywowane zostało dokładnie tak pod względem jego agronomicznego jak lokalnego znaczenia, i żądał odpowiedzi na 5 punktów, których nie odczytam, lubo je tu mam w oryginale. Na punkta te odpowiedział Zarząd jak najobszerniej i jak najszczegółowiej. Na to nadeszła pod dnem 22 marca r. b. odpowiedź naczelnego prezesa, który, choć Zarząd nie prosił o żadne wsparcie lecz tylko o proste zezwolenie na odbycie targu na bydło rozplodowe, pisze dosłownie!

Załączę — piszę w zastępstwie naczelnego prezesa pan Wegner — iż na zamierzony przez stowarzyszenie agronomiczne powiatów średzkiego, wrzesińskiego i gnieźnieńskiego targ na bydło rozplodowe zezwolić nie mogą, ponieważ stowarzyszenie agronomiczne w tutejszej prowincyi, które istnieje po za związekiem, utworzonym przez stowarzyszenie prowincjonalne, rząd państwa żadnego pod względem ich zamiarów i przedsięwzięcia nie może udzielić wsparcia.

Nie przeczę tu wcale i zaprzeczę też nie mogę, że istnieją przepisy co do odbywania targów na bydło rozplodowe, lub też jarmarków wogóle, lecz że zastosowano się do tych przepisów, okazuje się już z odpowiedzi samej, która wyraźnie oświadcza, że pozwolenie na odbycie miało być zależnym od tego tylko, aby się agronomiczne owó stowarzyszenie połączyło z stowarzyszeniem prowincjonalnym. P. minister pochwalił, jak to też już z góry zapowiedział, — odpowiedź naczelnego prezesa, bo oświadczył wyraźnie, że na żadną subwencyję liczyć nie mamy, jeżeli się z prowincjonalnym stowarzyszeniem nie połączymy. Zdanie to uważam za błędne. Cemu? O tem już mówiłem. Powołuję się przeto na to, co już oświadczyłem a tu dodaję mogę, co najwyżej, że jeżeli Prusy nie uznały za rzecz niegodną swjej egzystencji i zabezpieczonej swjej potęgi wcielenia do swego państwa obcych krajów i narodowości, że w takim razie

sądzę, iż pominiwszy przyrzeczenia królów pruskich i wszystkie inne stipulacje, honor wymagałby niemiecki, moralność niemiecka, wymagałaby ogólna słuszność, aby ciężkiego i tak już politycznego życia narodowości, wielonych wbrew prawu i wbrew ich woli, nie utrudniano jeszcze bardziej przez niepotrzebne przedkładanie.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* **Doniesienia rządowe.** N P a n raczył dać pozwolenie następnym osobom do noszenia udzielonych im przez cesarza rosyjskiego dekoracji: orderu św. Stanisława drugiej klasy z gwiazdą szambelanowi i mistrzowi ceremonii baronowi von Romberg, orderu św. Stanisława drugiej klasy nadwornemu lekarzowi tajnemu radcy dworu Dr. Boer, orderu św. Anny trzeciej klasy tajnemu archiwista państwowemu Dr. Golmert w Berlinie i sekretarzowi w urzędzie wielkiego mistrza ceremonii i heraldyki radcy dworu von Breska.

* **Doniesienia kościelne.** Dziś z powodu uroczystego poświęcenia się całego Kościoła katolickiego Najświętszemu Sercu Jezusowemu kościoły, mimo że to dzień roboczy, od samego rana były licznie zwiedzane. Mianowicie kościół św. Marcina już o godzinie 6 rano był zapelniony pobożnymi, a do Sakramentu Ołtarza przystępowało mnóstwo wiernych. — Wczoraj wieczorem w kościółku PP. Karmelitek bardzo wiele osób oczyszczało się z grzechów przez świętą Spowiedź.

* **Pogrzeb śp. hr. Maryana Czapskiego** odbył się wczoraj w Niepruszewie. Mowę żałobną wygłosił ks. lic. Chotkowski.

* **P. Kick z Kamionny** zadiera i z niemieckimi gazetami, które go z początku wielką otaczali opieką, a dziś podobnie, jak o pp. Kubiczaku i Gołębińskim, i o nim nie wyrażają się ze zbyt wielkim szacunkiem. Rzecz się ma tak. P. Kick zaczął nam sprzedawać Bro mb. Ztg. ze nie dość ściśle zamieszczą z Kamionny korespondencyi, obecnie otóż samo w przybliżeniu rzekomo „aprestowani” oskarża Pos. Ztg. która wprawdzie w całości je podaje, chcąc uniknąć dalszych z p. Kickiem stosunków, ale w końcu wyraźnie sobie wyprasza, by „państwowy proboszcz” z Kamionny zaszczytał ją nadal swymi orędziami i dodaje, że nie życzy sobie nawet, aby jej pismo abonowało! Nie jest że to charakterystycznym objawem?

* **Nabożeństwo żałobne w Toruniu** za spokój duszy śp. Karola Libelta odbyło się wprawdzie 14 bm. w kościele Panny Maryi z wielką uroczystością, przeciwko głównie panie tylko wzięły w niem udział z powodu zbyt późnego ogłoszenia wiadomości o tym obchodzie w Gaz. Toruńskiej. Msza święta, jak też Gazeta donosi, celebrował ks. dziekan Berendt, proboszcz kościoła Panny Maryi. Katakalk bardzo rzęsiście obstarwiony był światłem, ozdobiony kwiatami i otoczony dwoma rzędami wielkich roślin doniczkowych.

* **We Lwowie** miało się odbyć dziś Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Józefa Kremera i Karola Libelta w kościele OO. Dominikanów, za staniem Czytelnik akademicki. Czytelnia wysłała telegram kondolenyjny do rodziny śp. Libelta pod adresem p. Feldmanowskiego, sekretarza Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu.

* **I w Warszawie** odbyło się dnia 14 bm. w kościele Śto Krzyszka nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Karola Libelta, nazajutrz zaś za duszę śp. Józefa Kremera.

* **Na grobowiec Dr. Libelta** złożyli dalej p. dr. Fr. Chl. 6 marek. Ogółem wpłynęło dotąd 80 m.

* **Przyjmowanie nowych uczniów.** Minister oświecenia zawiadomił kolegia szkolne, że w gimnazjach przez rząd utrzymywanych i w innych wyższych zakładach naukowych w razie przeprowadzenia tylko tym uczniom odmówić można przyjęcia, którzy już po zapelnieniu klasy odnośnej się zgłoszą, a zatem ostatnim ze zgłaszających się. Uczniowie z tych miast, w których szkoły odnośne położone są, nie mają nadal pierwszeństwa mieć w tej mierze przed uczniami z prowincyi, ponieważ instytuty państwowe nie przysługują wyłącznie miastom.

* **Zmiana własności.** Pan Stanisław Łyskowski nabył od p. Bronisława Duszyńskiego dobra Bąk k o w o w Kujawach obszaru 1390 morgów, za cenę 78,000 tal. (Gaz. Tor.)

* **Wyrok przeciw Redaktorowi Gaz. Tor.** panu Glinkiewiczowi toczył się wczoraj przed sądem toruńskim proces o obrazę pana Gołębińskiego Sam p. Gołębiński stawiał na świadki i zeznał pod przysięgą, że nieprawdą jest, jakoby przy zejściach w Płunicy groził był strzeżaniem do ludu i jakoby kłękął był na szosie, przysięgając, że nie wróci do Płunicy; naręczenie nieprawdą jest, że wynawiał się ludowi zapomnieniem co do zabrania z sobą pism od władzy duchownej, odnoszących się do wakacji jego na plebania płunicką. Prokuratory wniosła o 4 tygodnie więzienia jako kary dodatkowej do kary zawyrokanę w sobotę. Podobno sąd przychylił się do tego wniosku.

„WESTA.”

Na wczorajsze Walne Zebranie Westy, Banku wazjemnych zabezpieczeń na życie, zebrało się w wielkiej sali Bazarowej 49 członków instytucyi, reprezentujących głosów 151. Zebranie zagał Prezes Rady Zawiadawczej p. Dr. H. Szuman przemową w polskim i niemieckim języku, oświadczaając, że wolno każdemu zabierać głos, w jakim języku chce, a tłumacz wybrany przez przewodniczącego na życzenie kogokolwiek każde przemówienie na odnośny język przełoży. Powołany jako notaryusz do apisania uchwał Walnego Zebrania p. radca sprawiedliwości Le Viseur sprawdził ilość reprezentowanych głosów; do zbierania głosów powołał przewodniczący pp. W. Jerzykiewicza i Dra. Jarnatowskiego, poczem zabrał głos Dr. Jarnatowski zapytując, dla czego nie postawiono na porządku dziennym wniosku o udzielenie pokwitowania Dyrekcyi, dalej sprawozdania Komisji Rewizyjnej, następnie stosownie do §. 19 u-staw zmiany w osobie jednego z dyrektorów. Na to odpowiedział Przewodniczący, że o pokwitowanie wniosła Komisja Rewizyjna, która przy bilansie zda sprawę z swjej czynności, zmiana zaś w osobie jednego z dyrektorów nie postawiona na porządku dziennym dla tego, jeden z dyrektorów wskutek dobrowolnej umowy ustąpił i w miejsce jego inny obrany został. Dyrektor jeneralny, p. dr. Rejewski, odczytuje sprawozdanie, które już poprzednio przy wejściu na salę wszystkim obecnym było rozdane, poczem p. dr. A. Donimirski z Torunia zdaje sprawę z czynności komisji rewizyjnej, której jest członkiem, zaznacza zgodność ksiąg z stanem interesu i wnosi o udzielenie pokwitowania. Notaryusz zwraca uwagę zgromadzonym, że dzisiejsze Walne Zebranie nie jest kompetentnem do udzielenia pokwitowania, ponieważ pokwitowanie nie zostało postawione na porządku dziennym. W przedmiocie tym zawiązała się długa i ożywiona dyskusya, w której zabierali głos pp. sędzia Łyskowski, dr. Lidtge, dr. Zielewicz, mecenas Lewandowski i inni, poczem przewodniczący zapytuje się zgromadzenia, czy uważa się za kompetentne do udzielenia pokwitowania lub nie. Zgromadzenie wobec objaśnień notaryusza, komisarza rządowego pana Staudy i kilku członków prawników kompetencyj swą w tym względzie uchyla. Wskutek tego więc zwolaniem będzie w najbliższym czasie nowe Zebranie ad hoc, które o pokwitowaniu postanowi. Pan dr. Wasner, redaktor Posener Ztg. wnosi, aby dyre-

keya pozycje bilansowe, ryczałtem wzięte, bardziej wyszczególniła i takie wyszczególnione sprawozdanie przynajmniej na 8 dni przed przyszłym Zebraniem pomiędzy członków rozdała. Wniosek ten znaczną większością głosów został odrzucony, jednakowoż Rada zwiadowcza przyrzeka życzenie to, ile możliwości, uwzględni. Na wniosek pana Dr. Zielewicza uchwalilo Zebranie, aby udzielił Radzie Zawiadawczej, sprawującej kontrolę nad kierownictwem Banku, za dotychczasowe czynności remunercyja 2500 tal., na przyszłość zaś co do wynagrodzenia takiego trzymać się § 22 ustaw. Pozem nastąpił wybór komisji rewizyjnej na rok obecny, w skład której weszli pp. dr. Donimirski, Anderseh i Susz czyński, zastępcami ich mianowani pp. W. Jerzykiewicz i Karliński.

Ostatnim punktem porządku dziennego było zatwierdzenie pana J. Hochbergera na członka Rady Zawiadawczej. Pan Hochberger został przez Radę Zawiadawczą kooptowany w miejsce p. sędziogo Łyskowskiego, który urząd swój był złożył; wybór J. Hochbergera Zgromadzenie jednomyślnie potwierdziło. Na tem Walne zebranie się zakończyło.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin, 15 czerwca.** [Z Sejmu pruskiego. — Książę Bismarck. — Proces hr. Arnima. — Konwikt uniwersytecki w Bonn. — Wiesinger uwolniony. — Z niemieckiej komisji prawniczej. — Rewizya w klasztorze na Annaberg. — Wiadomości bieżące.] W dalszym przebiegu wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej przyszedł pod dyskusyą aż dwie ważne interpelacje, wniesione przez posła Windthorst (z Meppen). Pierwsza z nich brzmiała:

czy i jakie rozporządzenia wydane zostały ze strony rządu pod względem wykonywania kary więziennej po ogłoszeniu niemieckiego kodeksu karnego, mianowicie co do zatrudniania i żywienia się na własny koszt więźniów?

Pan minister spraw wewnętrznych oświadczył się z gotowością do odpowiedzi niezadowolonego na interpelacyą, poczem poseł Windthorst bliżej ją uzasadnił. Oświadczył, że otrzymał z rozmaitych stron listy, potwierdzające, że cała ta sprawa, odnosząca się do więzień w bardzo jeszcze oplakany znajduję się stanie. Mianowicie jest wiele więzień w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, które całkiem niestosowne są na pobyt dla ludzi. Mówca wyraził nadzieję, że rząd przy opracowaniu projektu do prawa o wymierzaniu kary przekona się o konieczności ustanowienia planu pod względem lepszego urządzenia więzień. Inna część otrzymanych przez interpelanta listów zawiera skargi więźniów politycznych nad niestosownym obchodzeniem się z nimi, mianowicie też nad tem, że im wzbraniają utrzymywania się na własny koszt. Mówca zapowiada, że jeśli jego zabiegi w tej Izbie pozostaną bez skutku, odwoła się do parlamentu. Prosi tymczasem o udzielenie Izbie rozporządzenia lub instrukcyi, do tej materyi się odnoszących, jeśli zostały wydane. Minister hr. Eulenburg odpowiedział na to, że skomunikował się z urzędem kanclerskim, lecz otrzymał odpowiedź, że tenże jest zajęty opracowaniem projektu do ustawy, tycającej się więzień i więźniów, wątpli jednak, żeby odnośny projekt mógł zostać już przedłożony na najbliższej sesyi parlamentu niemieckiego. Z powodu tego wydał p. minister weszłym miesiącu rozporządzenie, znoszące okólnik z dnia 1 stycznia 1851 roku i nakazał, by więźniowie zatrudniani byli tylko w miarę uzdolnienia i odpowiednio do pozycyi towarzyskiej. Na wniosek posła Windthorsta przypuściła Izba dalsze rozprawy nad interpelacyą, w których wziął udział interpelant i tajny radca Starke imieniem nieobecnego ministra sprawiedliwości.

Druga interpelacya posła Windthorst'a odnosiła się do znaney sprawy niepotwierdzenia ponownego wyboru nadburmistrza Kaufmann w Bonn i poprzedniego przesłuchiwania go ze strony naczelnego prezesa v. Bernuth co do jego zapatrywania się na prawodawstwo-kościelno-polityczne. Marszałek Bennigsen chciałby Izbie oszczędzić odczytania bardzo wyczerpującego umotywowania interpelacji, interpelant żąda jednak tego odczytania. Po skończeniu czytaniu motywów zapytuje marszałek ministra spraw wewnętrznych, czy zechce na interpelacyą odpowiedzieć, na co tenże odpowiada, że rząd omawia odpowiedzi. To wywołuje wielką sensacyą w Izbie, a że nikt nie stawia wniosku o niezwłoczną dyskusyą nad interpelacyą, przeto ta upada.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej załatwiono jeszcze kilka pomniejszych spraw i petycyi. Izba odrzuciła pomiędzy innymi wniosek o zezwolenie wytoczenia procesu dziennikowi katolickiemu Köln. Volks Ztg za obrazę Izby poselskiej. Marszałek Izby v. Bennigsen podał następnie pogląd na przebieg spraw załatwionych w Izbie, poczem poseł Windthorst (z Meppen) wezwał Izbę, by złożyła dzięki marszałkowi za pracowite a bezstronne sprawowanie urzędu przez powstanie. Marszałek dziękuje i wyraża żywe uznanie za okazaną czynność ze strony wszystkich członków. O godzinie 12 w południe przybyli do poselskiej Izby członkowie Izby panów i unkonstytuowali się w wspólne posiedzenie pod laską marszałkowską hrabiego Stolberg. Wiceprezes ministerstwa p. Camphausen odczytał orędzie królewskie, rozporządzające na dzisiaj zamknięcie sesyi sejmku. Złączony sejm rozszedł się po wznesieniu trzykrotnego okrzyku na cześć cesarza i króla.

Książę Bismarck wyjechał na coroczny lato-wyjazd do Warcina. Jest to pozornie sprawą nie zawierającą nic nadzwyczajnego, tak, że nawet Reichs- u. Staats- Anzeiger o tem nie wspomina. A jednak przypisują inne dzienniki, tak krajowe jak zagraniczne, tegorocznemu urlopowi księcia inne, ważniejsze znaczenie. Wiedeńska Montagsrevue pomiędzy innymi, organ stojący w bliskich stosunkach do austriackich sfer rządowych, pisze, że w tegorocznym urlopie kanclerza niemieckiego trzeba czegoś więcej upatrywać i wypowiada głęboki swój

zwał „nad postanowieniem księcia, jeśli się ono rzeczywiście sprawdzi.”

Dziś rozpoczął się w berlińskim Kammergericht w drugiej instancyi proces przeciwko hrabiemu Harry Arnim wśród nielicznego udziału publiczności, pomiędzy którą znajdował się syn obżałowanego, hr. Arnim-Schlagentin. Oskarżenie prowadzi wyższy prokurator Luck. Przewodniczącym deputacyi sądowej jest radca Kammergerichtu p. Steinhausen. Hr. Arnim doniósł, że z powodu choroby osobiście nie może się stawić. Deputacya sądowa postanawia postępowanie zaoczne. Referentem jest p. Mebes; z referatu wykazuje się, że prokuratorya ponowiła wniosek z pierwszej instancyi o zawyrokanie kary więzienia na 2 1/2 roku; obrońca wniosł o całkowite uwolnienie. Nadprokurator wnosi o podjęcie dowodu przez odczytanie dokumentów i ponowne przesłuchanie świadka Landsberg, jako też zebranie dowodów pod względem dwóch zdarzeń zaszłych w Thiergarten. Deputacya sądowa zezwoliła tylko na pierwszą część wniosku, resztę tymczasowo odrzuciła. Następuje czytanie dokumentów.

Jak donosi Bonner Ztg, zamkniętym zostanie z końcem bieżącego semestru wskutek rozporządzenia ministra wyznań katolicko-teologiczny konwikt przy uniwersytecie w Bonn i ustąpią całkiem dotychczasowi przy nim repetenci oraz regens. Na przyszły semestr ma konwikt ten na nowo zostać otwarty, lecz w całkiem zmienionej formie, pod dozorem zwykłej władzy uniwersyteckiej i pod kierownictwem czysto świeckim.

Senat sądu ziemskiego w Wiedniu wydał w sprawie śledczej przeciw Józefowi Wiesinger, oskarżonemu o zamiar zamachu na życie księcia Bismarcka i zamierzonego oszustwa wyrok uwalniający.

Niemiecka stała komisya prawnicza (Reichs-Justiz-Commission) powzięła w wczorajszym posiedzeniu ważne uchwały pod względem stanowiska prasy dziennikarskiej wobec sądów śledczych, mianowicie też nadała słuszną interpretacyą przepisom niemieckiego prawa prasowego odnoszącym się do obowiązku zeznawania ze strony redaktorów przed sądem. Komisya rzeczona wtrąciła po § 43 ordynacyi procesu karnego następujący przepis w § 43a: „Jeśli treści artykułu ogłoszonego drukiem stanowi przedmiot procesu karnego, wtedy są redaktorowie, nakładca i drukarze uprawnieni do odmówienia świadectwa pod względem osoby autora, wydawcy lub korespondenta.”

Schles. Volks Ztg podaje wiadomość, że w klasztorze Franciszkanów na Annaberg pod Wrocławiem odbyła się rewizya, przy której szukano akt i kas jakichś tajnych stowarzyszeń. Rewizya ta odbywała się z niezwykłymi przyborami, bo zjechali na nią prócz prokuratora Wachler w Opolu, jeszcze zastępca landrata z Wielkich Strzelec, wójt dr. Götsch z Poręby, referendaryusz, tłumacz i siedmiu żandarmów. Rewizya trwała ośm godzin. Bresl. Ztg do powyższego dołącza uwagę, że klasztor, w którym się tak surowa rewizya odbyła, już został przez swych mieszkańców opuszczony. Tak Ojcowie jak braciszkanie Franciszkanie już są na drodze do Ameryki, gdzie szukają spokojniejszej ojczyzny.

Ks. Biskupowi hildeshajmskiemu niebawem dzielić przyjdzie los więzionych swoich kolegów z innych diecezyi. Już nałożono, jak donosi Germania, na niego mnóstwo kar pieniężnych, za które w ślad pójdzie więzienie, a potem proces przez Trybunał dla spraw kościelnych o złożenie z urzędu.

Owóz i ks. Biskup Martin padernborski udał się dnia 14 b. m. ponownie do cytadeli w fortecy Wesel ku odsiedzeniu dalszej miesięcznej kary.

Voss. Ztg zwaca uwagę na ogromny wzrost peryodycznej prasy katolickiej, wywołany „walką kulturową;” podczas gdy przed kilkunastu laty w Niemczech było tylko trzydzieści ważniejszych dzienników katolickich, policzyć ich można obecnie w Niemczech, Austrii i Szwajcaryi przeszło trzytysiąt, a niektóre z nich wychodzą w nadzwyczaj licznych nakładach bo w 30—40,000 egzemplarzy.

Katolicki ks. proboszcz Hilsenberg z Hübstedt pod Nordhausen skazany został przez sąd przysięgłych w Heiligenstadt na dwa lata więzienia w domu karnym za rzekomo popełnione krzywoprzysięstwo.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Książę Karól Mizgalski, proboszcz z Wilkowy, został na mocy prawa z 4 maja 1874 wygnany z W. Ks. Poznańskiego z powodu „nieprawego” wykonywania rozmaitych czynności duchownych.

* Ks. Poradzewskiego, dawniej wikaryusza w Trzcinicy, w końcu zamieszkałego w Rokossowie, ściga sąd listem gończym, by się stawił celem odsiedzenia kary czterotygodniowego więzienia za „nieprawne” wykonywanie funkcji kapłańskich.

* Dzienniki niemieckie donoszą, że na majątek połączony z opróżnionem probostwem katolickim w Międzyrzeczu filii Kaintsch(?) oraz nad majątkiem kaplicy św. Wojciecha w Georgsdorf(?) w powiecie międzyrzeckim, na zasadzie art. 3 prawa z dnia 21 maja r. b. położono areszt i że intermistycznym administratorem onych probostw mianowano pana Wotschke, właściciela fabryki w Międzyrzeczu.

* Z Odolanowskiego powiatu donoszą nam:

Dnia 13 b. m. przybył do Jankowa Zaleskiego już pod wieczór pan Borecki, komisarz obwo-

dowy, i sącał wprost do plebanii. Zastawczy wikaryusza miejscowego, ks. Jastrzębskiego o obłożeniu chorego, udał się mimo to do jego sypialni i zażądał wydania rachunków, ksiąg i pieczęci kościelnych. Ks. wikaryusz żądaniu temu zadość uczynić nie chciał, co spowodowało, że komisarz do otworzenia gwałtem szafy, w której niebawem znalazł poszukiwane księgi i pieczęć kościelną. Uszykawszy chociaż nie dobowolnie to, czego żądał, mimo protestu księdza Jastrzębskiego, pan komisarz wszystko zabrał ze sobą i nie tracąc czasu odjechał. I parafianie dowiedziawszy się o tem, co zaszło, usilnie protestowali przeciw zabieraniu przedmiotów do kościoła należących i prosili pana komisarza by zanęcał swego samiaru, ale nie to nie pomogło, pan Borecki, lubo sam katolik, był nieublagany.

* Do Pos. Ztg. donoszą z Grodziska z dnia wczorajszego o zbiegowisku katolickiego ludu na rozgłos o zamiarze aresztowania ks. wikaryusza Schröder, które zajęć miało onegdaj. Dziennik rzeczony donosi, że lud otoczył kościół, gdzie ksiądz wikaryusz odprawiał mszę ranną, i następnie w triumfie do mieszkania swego dusz pastersza odprowadził i już przez cały dzień nie spuszczał go z oka. Wieść o zamiarze uwięzienia ks. Schröder była podobno czczą pogłoską, atoli lud w to nie wchodził i nad prawdą lub nieprawdą nie zastanawiał się. Oczywiście rzecz, że każdy objaw przywiązania do swego pastersza u ludu katolickiego jest solą w oku dla „prasy liberalnej“ i zasługuje na miano: „unwürdiges Spektakelstück.“

Ostatnie telegramy.
Jugenheim, 15 czerwca. Arcyksiążę Albrecht przybył tu dziś i przyjmowany był przez cesarza rosyjskiego, księcia heskiego Aleksandra i wszystkie rosyjskie wysokie osobistości dworskie. W niedzielę, dnia 20 bm. będzie cesarz rosyjski i arcyksiążę Albrecht na konnych wścigach oficerów w Darmstadtzie.

Versal, 15 czerwca. [Zgromadzenie narodowe]. Dalszy ciąg narad nad prawem edukacyjnym. Poprawkę lewicę, według której wyłączenie państwu przysługują ma prawo udzielania stopni akademickich odrzucono 369 głosami przeciw 323 głosom. Jutro dalszy ciąg rozpraw.
Rzym, 15 czerwca. [Posiedzenie Izby deputowanych.] Minghetti wykazuje konieczność prawa o publicznem bezpieczeństwie, które bynajmniej nie mieści w sobie celów politycznych, jako też nie jest przeznaczona wyłącznie dla Sycylii. Minister zgadza się na wyznaczenie komisji ku zbadaniu stosunków bezpieczeństwa publicznego na wyspie Sycylii, lecz sprzeciwia się wnioskowi, zmierzającemu do odroczenia na czas nieograniczony obrad nad ustawą o bezpieczeństwie publicznem. Odróczenie takie wywarłoby jak najgorsze skutki nawet pod moralnym względem. Przy imiennem głosowaniu przyjęła Izba 220 głosami przeciw 208 prosty porządek dzienny i rozpocznie jutro rozprawę nad odrębnym projektem do prawa.

PRZYBYLI DO POZNAŃA.
Poznań, 15 czerwca.
BAZAR. Szuldrzyńska z Lubasza, Rekowski z Koszut, dr. Szuldrzyński z Siernik, Zaromba z Pierzechna.
LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Krawczyński z Oporowa, Okoński z Mgow, Bendowski z Grodziska, Poniński z Komornik, Czarlński z Zakrzewka.
MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Lange z Wielkiego Rybna.
HOTEL RZYMSKI. Zakrzewski z Żabna, Moraczewski z Chalaw.

G I E L D A.

Poznańskie 3 1/2, pct. listy zastawne —, placono poznańskie 4 pct. nowe listy zast. 94,60 pct., poz. listy rentowe 96,75 plac., poz. prowinc. akcyje bankowe 99,40 pct., poz. 5 pct. prowinc. obligacye — plac., poz. 5 pct. obligacye powiatowe 101,25 plac., poz. 5 pct. obligacye melioracyi Obry — plac., poznańskie 4 1/2, pct. obligacye powiatowe 97,75 plac., poz. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — plac., poznańskie 5 pct. obligacye miejskie — plac., pruskie 3 1/2, pct. oblig. długogacya miejskie — plac., pruska 4 pct. pożyczka państwa — państwa 92,— plac., pruska 4 pct. pożyczka państwa — plac., pruska 4 1/2, pct. ukonsolid. pożyczka 105,50 pct. pruska 3 1/2, pct. pożyczka prem. 135,— plac. szląskie 3 1/2, procent listy zastawne —, placono, polskie 5 1/2, listy zastawne —, polskie 4 pct. listy likwidacyjne 71,20 plac., akcyje górnośląskiej kolei żel. Lit. A. — plac., akcyje górnośląskiej kolei żelazna. Lit. E. — placono, akcyje stałe starogardzko-poznańskie. — plac., akcyje marszajsko-pozn. kolei żel. — plac., banknoty zagraniczne — plac. roz. syjskie banknoty 281,25 plac., Ostdeutschebank 80,25 plac. poz. towar. akc. sprytu — plac., Wechselbank — plac., Kwilecki, Potocki i Sp. — plac.
Zyto: (pr. 20 cent.), wypowiedziano — cent. cena wypowiedz. 145,— mar., na czerwiec 145 m., czerwiec-lipiec 143,— m., lipiec-sierpień 143,— marek, sierpień-wrzesień 143,— marek, wrzesień-październik 143,— marek, na jesień 143,— marek.
Okowita: z beczką (pr. — litrów — Tralles. Wypowiadano — litrów, cena wypowiedz. 51,90, na czerw. 51,90 m., lipiec 52,20 marek, sierpień 53,— marek, wrzesień 53,50 marek, październik 52,80 mar. list. 51,50.
W miejsc okowita (bez beczki) —, m.

Poznańska cena targowa d. 16 czerwca.

	piękn.	średnia	ordyn.
Pszonica	50 kilogr. 9 50	8 40	8 —
Zyto	50 „ 7 80	7 50	7 30
Jęczmień	50 „ 7 20	7 —	6 50
Owies	50 „ 8 40	8 —	7 10
Perki	50 „ 2 25	2 10	2 —

* MAK. Poznań, 16 czerwca. Pszena nr. 0 i 1 14,50—16,50 plac., rżana No 0 i 1 10,50—11,50 marek za 60 kil.

Loterya
na mający być wybudowany
Szpital dla obcych
w powiecie gdańskim.
Główna wygrana: Willa w Zoppot (miejsca znanem)

z zakładu morskich kąpiel), zawierająca 8 pokoi z balkonem i ogrodem, pięknie położona, wolny widok na morze i na laskiem otoczoną zatokę Adlerhorst.
Losów na powyższą loteryję dostać można po 1 tal. w ekspedycyi „Kuryera Poznańskiego“. Zamiejsceowi z dołączeniem 1 sgr. 6 fen. za portoryum każdego losu.

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REV ALESCIERE Du Barry

Od 38 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowiu i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruźlicach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych, tężyczkach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, bicie krwi do głowy, szumie w uszach, młodościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabete, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka matki. — Wyciąg z 80,000 posiadzeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy którymi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabinie de Brehan i wielu innych wysoko postawionych osób, przed siałą się na żądanie franco.

Skrzeony wyciąg z 80,000 certyfikatów

Certyfikat radcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalesciere du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jej można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwalnie nach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzo- wych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzo- wej, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurezeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywistnie nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardło- wych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radca medyczny członek kilku uczonych Towarzystw.
No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyż szej szkole handlowej w Wiedniu, z rozpaczliwego cier- szenia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.
No. 65,715. Panna de Mont znies niestrawności bezsenności i wychudzenia.
No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwer- sytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymanie przy życiu jednego z moich dzieci, tak zwa- nęj „Revalenta Arabica“ (Revalesciere) zawdzięczać Osteromiesicznu to dziecko cierpiało na zupełne wychu- dzenie i ciągłe womity, które żadnym środkiem lekarskim ustąpić nie chciały. Revalesciere w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.
No. 64,210. Markiza Brehan wyleczona zo tała z 7 letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drżenia członków, wychudzenia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Gros- wardeniu, z kataru płucowego i krtańi oddechowej, za wrotu głowy i ściśnienia piersi.
No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10 le niego rąk i nóg.
Revalesciere jest czterzy razy pożywniejsza od mię sa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cen jakaby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.
Sprawadzać można przez Du Barry i Sp. w Berli- nie, W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, han- dalarzy drogeryjnych, speceryjnych i lakoci w całym kraju (1918)
W: Pzonaniu: A. Fuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ Bydgoszczy: S. Hirschberg, Firma: Jul. Schott laender.
„ Gdańsku: Karól Schnarck, J. G. Amort
„ Katowicach: Jul. Zalesnik.
„ Opolu: Teodor Konistzko.
„ Raelborzu: Józef Tanke.
„ Rawlezu: J. Mroczkowski.
„ Toruniu: Hugon Claass.

De nabycia w księgarni Ludwika Merzbacha w Poznaniu:

Chłop. Obrazek dramatyczny w 5 aktach. 1860. 22 1/2 sgr Delert, Ka. J. E. Modlitwa jako wielki środek zbawie- nia czyli wykład o modlitwie ustnej, o rozmyśla- niu i o rekolekcyach. Wydanie drugie pomnożone „Rozmyślaniem Świętej Teresy na Pacie“ wyjętym z dzieł tejże św., drukowanych roku 1665 Krakowie 1862. 15 sgr.
Eisheim, C. I. Skazówka, jak żywić, pielęgnowa i utrzy- mywać bydło rogate. 1857. 10 sgr.
Garczyński, Stefan. Pisma. Wydanie drugie pomno one przez Stanisława hr. Skórzewskiego z portretem i życiorysem autora. Wydanie ozdobne 8 maja 1860 3 tal.
Greulich, Ad. Dyscyplina w nauce muzyki w formie tablic cenzurowanych, nasampród dla uczące się na fortepianie. Nieodzwony środek dla rodziców i nau- czycieli muzyki, aby lekko muzyki systematycznie urządzić i o ile to być może do postępu w niej najszybszego doprowadzić mogli. Według doświad- czenia własnego ułożona i zamifowanym w porządku nauczycielom i uczniom ofiarowana. 1857. 20 sgr.
Interpelacya ponia pleszewskiego dr. Niegolewskiego na posiedzeniu Izby poselskiej sejmu pruskiego 11 kwie- tnia roku 1859 i 12 maja roku 1860, wedle sprawo- zdań stenograficznych. 1860. 3 sgr.
Jabezyski, Ks. Jan. Kanonik metropolii poznańskiej Kazania i mowy treści religijnej. Miane przez zna- komitych mówców duchownych przy rozmaitych rzad- kich obrzędach kościelnych od połowy wieku XVIII do połowy wieku XIX. 1857. 2 tal.
Haupt i Krahn. Vocabularium latinum ku tworzeniu zdań, według związku wyobrażeń złożone. Spolszczył dr. Leopold Koehler, nauczyciel etatowy przy szkole realnej w Poznaniu 1858. 7 1/2 sgr.
Jastrow, dr. M. Kazania miane podczas ostatnich wy- padków w Warszawie roku 1861, 1862. 1 tal.
Garibaldi, jego życie i czyny w historycznym zarysie skreślił J. G. Z portretem. 1861. 25 sgr.

Przy zamknięciu „Kuryera“ telegraficzne kursa nie nadeszły.

W skutek wielokrotnie obja- wionych życzeń, postanowiłem, **Jeśliby się dostatecznie Hezba kandydatek** zgło- siła, dołączyć do Szkoły Panien, będącej pod moim kierunkiem, od św. Michała b. r. **klase naj- wyższą** czyli **Selekte**, w którejby się uczennice do złoże- nia **rzadowego popisu na nauczycielki** przygo- tować mogły. (885)
Zgłoszenia (do 1 września b. r.) przyjmują panna **A. Danysz** (ulica Półwiejska No. 2) i niżej podpisany (ul. Strzelecka No. 2).
Prof. Dr **Marcelli Moty.**

Po niemiecku
dobrze mówić i ortograficznie pisać można się prędko i łatwo nauczyć: ul. Szewska No 18, na parterze. [1036]

Panna znająca krawiec- cie, ubieranie Pani i pranie, poszu- kuje miejsca od 1 lipca. Łaskawe oferty **H. O. 2 poste restante Koszno.** [1039]

Aukcyja.
Z powodu wyjścia dzierża- wy sprzedawany będzie w Dom. **Broniewo** 1/4 mli od Nakła dnia 28 czerwca b. r. pcczawszy od godziny 9 z rana wszelki inwentarz żywy i mar- twy, mianowicie rozmaite ma- chiny przez publiczną licyta- cyą. Inwentarz żywy składa się z 30 bardzo dobrych ro- bocznych powozowych i wier- chowych koni własnego chowu, 26 krów holenderskich (czy- stej rasy i krwi) 1200 sztuk owiec skrzyżowanych z Ram- bouilletami. (1029)

Reinsch.
Wozy robocze,
całkiem gotowe, na jednego lub dwa konie, poleca tania kowal
M. Tarnowski
[1033] w Wągrowcu.

Pani Tumidajska
z Kamionny, zamieszkała obecnie w Poznaniu, Dominikańska ul. No. 3, (I. piętro), przyjmuje wszelkie roboty dam- skiej krawieczyzny i białego szy- cia i wykonuje takowe jak naj- staranniej na maszynie w jak naj- krótszym czasie. Poleca się la- skawym względem tak właścicie- lom polskich magazynów, jako też rodzinom prywatnym. (1014)



Krzesa ogrodowe, Ławki ogrodowe, Stoły ogrodowe,
w wielkim wyborze, jako też **Szafy do lodu** pod gwarancją poleca **S. J. Auerbach,** (877) Poznań.

Pierwszą nadsyłkę prawdziwie najdelikatniejszych Matjes śledzi (ryba czerwcową) otrzymali (1041) **W. F. Meyer i Sp.** plac Wilhelmski 2.

Pierwszą przesyłkę! nowych prawdziwych angielskich **Matjes śledzi** dziś odebrałem i polegam takowe po najtańszej cenie hurtm i czą- stkowo. **K. Szulc,** (1043) Wodna ul. 25.

Nabożeństwo do Najśw. Serca P. Jezusa
oraz ofiarowanie i poświęcenie siebie najświętszemu i najslodszenmu Sercu Pana Jezusa; — a nadto: Droge krzyżową, Godzinki, Passyą, 9 litanii, 3 koronki, przeszło 200 modlitw, sposób słuchania mszy św., nieszpory po polsku i po łacinie, przygotowanie św. Sakramen- tów, cztery ewangelie, psalmy pokutne itd. itd. i 250 pieśni i śpie- wów nabożnych, zawiera wydana naszym nakładem książka

Oltarzyk Nowy
wydanie szóste, 442 str., opr. w papier 9 sgr., ładnie oprawny ze **złocym brzegiem 15 sgr.,** na pięknym papierze ładnie oprawny 27 1/2 sgr., na papierze prawdz welinowym bez oprawy 25 sgr., w **jaszczur bardzo ozdobnie opr. 2 tal. 5 sgr., z kłamką 2 tal. 15 sgr., w aksamit 4 tal. 15 sgr.** [1040]
Jest to najdokładniejsza i stósunkowo najtańsza książka do nabożeństwa aprobowana przez władzę duchowną.
Mieczysław Leitgeber i Spółka, Księgarnia w Poznaniu, plac Wilhelmski No. 3.

W i e c polski katolicki

celem pouczenia się i porozumienia w sprawach kościelnych i na- rodowych odbędzie się **w Krobi, w niedzielę 20 czerwca** o **4 godzinie z południa** na sali p. **Andrzeja Fur- manowicza**, na który się wszystkich Polaków katolików bez różnicy stanu zaprasza. (1038)
Krobia, dnia 15 czerwca 1875.
Komitet tymczasowy.
Dr. Block. Tafelski.

Do wydzierżawienia 5 folwarków

to jest:
1) 1646. 29. morgów.
2) 1206. 53. „
3) 849. 66. „
4) 505. 25. „
5) 414. 16. „
Podług wymiaru podatku gruntowego, z wyłączeniem jednak łak Noteckich, które podług osobnej umowy wy- dzierżawionemi zostaną.
Polwarki wzywz wymienione należą do majątności **Potulice,** rejencya i powiat Bydgoski, pod Nakłem. Dzierżawa dotychczasowa kończy się na św. Jan 1876. Zaraz jednak mogą być obejrzane i wydzierżawione pojedynczo, lub w całości.
Blizsze wiadomości powyższ można w biurze dominialnem w **Potu- liceach.** Na piśmiennie zapytania nie odpowiada się. [978]
Dominiun.
Forszpan niezonaty, poczywy i trzeżywy, może się zgłosić sw. Kazarz No. 9. [1042]
Schneider, kowal. [1037]
J. Freso.

A vendre le vaste **château de Sclassin** avec ferme, ou à louer le **château seul avec parc;** le tout situé près la station de Pepinster (Belgique). S'adres- ser au notaire **Winanplanche** à Verviers. (1034)
V. Neuville.

Ramy do okien w stojniach i poddaszach z **lanego zelaza** według wszelkich poleceń, tudzież **zelazne części do budowni now.,** jako to: słupy, filary i t. d. z swojej fabryki w Dracku (Dratzig) pod Krzyżem poleca **S. J. Auerbach.** (421) Poznań, Kosztorysy tudzież rysunki bezpłatnie.

Dnia 22 czerwca rb. z rana o godzinie 9 **Dominiun Braciszewo** pod **Gniezmem** sprzedawać będzie przez pu- bliczną licytacyą za gotową zapłatę **żywy i mar- twy inwentarz,** składający się z **konii ro- bocznych, krów dojnych, bydła mlodo- cianego, wozów, plugów, bren, młoc- karni itp.** (1017)